TYGODNIK KATOLICKI.

1864. Grodzisk, 22. Lipca. № 30.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

ALTARE PRIVILEGIATUM.

—

1. Przez *altare privilegiatum* rozumiemy ołtarz, do którego Ojciec św. przez szczególniejszą łaskawość przywiązał odpust zupełny dla dusz w czyszczu, ilekroć na nim ofiara mszy św. za nie się sprawuje. Obok tego lokalnego przywileju przywiązanego do pewnego ołtarza jest jeszcze *osobisty przywiléj* ołtarza przywiązany do pewnéj osoby kapłana, tak iż, gdziekolwiekbądź kapłan taki mszą św. za dusze w czyszczu ofiaruje, odpustu zupełnego im przychyla. Lecz zachodzi pytanie, o ile ten odpust jest i być może dla dusz w czyszczu skutecznym? Dla żyjących jest odpust skutkiem udzielonéj kościołowi przez Chrystusa Pana władzy Mat. XVI. 16. rzeczywistym wyrokiem prawomocnie od kar doczesnych zwalniającym, i aktem wynadgradzającym obrażoną sprawiedliwość Boską nad obfitującemi zasługami Jezusa Chrystusa i Świętych Jego: *„est proprie sic dicta absolutio iudiciaria annexam habens solutionem ex thesauro Ecclesiae“ (Bellarmin)*; tak że, jeżeli z ich strony żadnéj nie ma przeszkody, najpewniéj w łaskach odpustu w całéj jego rozciągłości uczestniczą. O odpuście dla dusz w czyszczu nie można tego powiedzieć: skutek jego nie jest równie pewnym. Dusze w czyszczu nie należą bowiem do jurisdykcyi kościelnéj i dla tego nie może ich kościół ani od grzechów, ani od kar za nie zwalniać. Moc kościoła w ostatnim mianowicie względzie ogranicza się na tém, że może powierzonego sobie skarbu duchowego pewną część za nie Bogu ofiarować *per modum suffragii seu nudae solutionis* prosząc, aby przez wzgląd na *tę ofiarę* kary ich im odpuścił. Że Bóg istotnie tę prożbę (*suffragium*) wysłucha i ofiarowane sobie wynadgrodzenie przyjmie: na to nie mamy żadnego zapewnienia. Dla tego też powiada św. Liguori: *Licet effectus indulgentiarum pro vivis sit infallibilis pro defunctis, cum eis nulla adsit promissio, unde Deus ipsas acceptat tantum ad suum beneplacitum.“ theol. moral. lib. 6. n. 534. 10.* A św. kongregacya odpustów na zapytanie: *„utrum per indulgentiam altari privilegiato annexam intelligenda sit indulgentia plenaria animam statim liberans ab omnibus purgatorii poenis; an vero tantum indulgentiae quaedam secundum divinae misericordiae beneplacitum applicandae?“* odpowiedziała: *„per indulgentiam altari privilegiato annexam, si spectetur mens concedentis et usus clavium potestatis, intelligendam esse indulgentiam plenariam, quae animam statim liberet ab omnibus purgatorii poenis; si vero spectetur applicationis effectus, intelligendam esse indulgentiam, cuius mensura divinae misericordiae beneplacito et acceptationi respondent.“ decreta auth. S. C. J. ed. Prinzivalli, d. 28. Julii 1840.* Z tego określenia odpustu dla zmarłych wynika więc, że skuteczność jego leży mniéj więcéj w środku między skutecznością odpustu dla żywych, (który jest rzeczywistem *odpuszczeniem*) a skutecznością zwyczajnéj modlitwy kościelnéj, która nadzieję swego skutku li na miłosierdziu Bożém opiera. Od zwyczajnéj modlitwy różni się przez to, że nie tylko o łaskę *prosi*, lecz zarazem za tę łaskę, o którą prosi, wynadgrodzenie Bogu przedstawia; zaś od odpustu za żywych przez to, że nie ma jak on zapewnienia, iż Bóg istotnie ofiarę jego przyjmie i przez wzgląd na nią w miłosierdziu swojém żądaną ulgę duszy przyniesie. To jest powszechném zdaniem teologów o każdym w ogóle odpuście za zmarłych; a więc też nie inaczéj należy sądzić o ołtarzu uprzywilejowanym. Przecież jakkolwiek nie można powiedzieć, że odpust uprzywilejowanego ołtarza niechybnie natychmiast duszę prowadzi z czyszcza do nieba; możemy się z drugiéj strony słuszną krzepić nadzieją, że odpust ten daleko pewniejszym i skuteczniejszym jest od każdego innego odpustu dla umarłych. Do téj nadziei już to samo nas upoważnia, iż warunki, do których odpust uprzywilejowanego ołtarza jest przywiązanym, daleko łatwiéj i pewniéj wypełnionemi być mogą, jak warunki innych odpustów. W odpuście uprzywilejowanego ołtarza ustępuje prawie zupełnie współdziałanie ludzkie, które niestety tak często nie nadgrody, ale raczéj nagany jest godne; a występuje tylko działanie kościoła, który skuteczność jego nie czyni zależną ani od godności kapłana, ani od godności dającego stypendium mszalne, lecz od swojéj intencyi i najświętszéj ofiary mszy, nad którą nic Bogu przyjemniejszego nie ma. I ztąd słusznie nazywa św. Liguori inne odpusty *non tam certas quam indulgentias altaris privilegiati. l. c. lib. 6. n. 329.*

2. Przywiléj na ołtarz uzyskać można tylko od Stolicy Apostolskiéj. Dawniéj udzielano go bardzo rzadko i pod bardzo ograniczającemi warunkami. Papież Paweł IV. († 1559.) wydał rozporządzenie, ażeby sekretariat *brevium*, który w imieniu papieża przywileju powyższego udziela, tylko znaczniejszym dawał go kościołom, w których codziennie kilkanaście mszy św. się odprawia. A *S. C. Indulgentiarum* oświadczyła równocześnie na mocy tego rozporządzenia, że do uzyskania przywileju na ołtarz na jeden dzień w tygodniu potrzeba, ażeby w tym kościele przynajmniéj siedmiu księży codziennie celebrowało; na 2 dni w tygodniu, ażeby przynajmniéj czternastu księży; a na wszystkie dni tygodnia, ażeby przynajmniéj czterdziestu księży codziennie w tym kościele msze św. czytało. Nadto udzielano tego przywileju tylko na pewien i to niezbyt długi czas dla mszy *de Requiem*. Z czasem ustały te ograniczenia prawie zupełnie, tak że obecnie nie zbywa nam na sposobności przychylenia tego wielkiego dobrodziejstwa cierpiącym braciom naszym.

3. Wszystkie dotąd w wielkiéj liczbie przez Stolicę Apostolską udzielone przywileje można podzielić na *ogólne* i *szczególne*.

Ogólne zachowujące dotąd niezmienną wartość i znaczenie dla wszystkich są:

a) Benedykt XIII. udzielił przez *breve* z 20. Lipca 1724. wszystkim kościołom patryarchalnym, metropolitalnym i katedralnym przywiléj na *jeden ołtarz na wszy-*

stkie dni roku i *na zawsze* (*in perpetuum*). Potrzeba tylko, ażeby Ordinarius loci wyznaczył w tym celu stały ołtarz.

b) Klemens XIII. udzielił 19. Maja 1761. wszystkim parafialnym kościołom przywiléj na jeden ołtarz na każdy dzień tygodnia, lecz tylko *ad septennium*, i po wyraźnéj, chociaż ogólnéj dla całéj diecezyi prożbie biskupa, czego *ad a.* nie potrzeba. Oprócz tego powinien biskup każdemu kościołowi wyraźnie pewien ołtarz wyznaczyć, którego w czasie *septennium* pod utratą przywileju zmieniać nie wolno. *Septennium* liczy się od dnia udzielenia biskupowi przywileju na całą diecezyą. Udzielone przed tém *breve* Klemensa niektórym kościołom parafialnym przywileje przez nie zarazem zniesionemi zostały. Po upływie każdego *septennium* trzeba ponowić wniosek o dalsze zatwierdzenie.

c) Przez *decretum Urbis et Orbis* z 19. Maja 1761. dał nadto Klemens XIII. na dzień Zaduszny wszystkim bez wyjątku kapłanom *privilegium altaris personale*.

d) Pius VII. nadał na czas czterdziestogodzinnego nabożeństwa *privilegium* wszystkim ołtarzom kościoła, w którém się to nabożeństwo z zezwoleniem władzy biskupiéj podług instrukcyi Klemensa odbywa.

e) Pius IX. udzielił wszystkim kapłanom, „którzyby uczynili heroiczny akt miłości (*atto heroico di carita*) względem cierpiących w czyszczu dusz“ osobisty przywiléj ołtarza na wszystkie dni roku. Akt ten polega na dobrowolném ofiarowaniu Bogu raz na zawsze wszystkich własnych dobrych uczynków i wszystkich modlitw i dobrych uczynków po naszéj śmierci za nas ofiarować się mogących, za dusze w czyszczu na ręce Maryi, ażeby Ona przedstawiła je Synowi swemu i podług swego upodobania wyjednała zwolnienie od mąk czyszczowych tym duszom, które przedewszystkiem zwolnionemi mieć chce. Wychodząc z zasady, że, cokolwiek na korzyść dusz w czyszczu czynimy, to na nasz własny obraca się pożytek i po naszéj śmierci stokrotnie nam nadgrodzoném będzie, udzielili już Benedykt XIII. i Pius VI. liczne odpusty za ten akt; Pius IX. chciał go nadto w szczególności kapłanom zalecić i dla tego przywiązał do niego dla każdego kapłana tak znakomity przywiléj. Nadmieniamy, że ażeby posieść ten przywiléj wystarcza wspomniany „akt“ uczynić w sercu bez wyraźnéj ustnéj formuły. *Maurel, Ablässe p. 193. squ. Paderborn, Schöningh. 1863.*

f) Także bractwa niektóre otrzymały *in perpetuum* ołtarze uprzywilejowane. Wyliczamy najważniejsze z nich:

x) *Sodalitas Mariana.* Bractwo to ma dwojaki przywiléj: osobisty (*privilegium personale*) dla każdego kapłana będącego jego członkiem, ilekroć za duszę innego członka mszą św. aplikuje i przywiléj do ołtarza brackiego przywiązany (*altare privilegiatum*).

q) *Bractwo różańcowe* ma przywiléj na ołtarz bracki, lecz tak, że każdy kapłan do tego bractwa należący może przy tym ołtarzu podług oświadczenia Piusa IX. z 14. Kwietnia 1856. r. z odpustem aplikować mszą ś. nie tylko za zmarłych członków bractwa, lecz w ogóle za wszystkie dusze wierne.

y) *Bractwo rozkrzewiania wiary św.* ma przywiléj ołtarza (*privilegium altaris*) na każdą mszą św. odprawioną w imieniu jednego z członków. Raz w rok na dniu, w którym się odbywa nabożeństwo żałobne za wszystkie dusze zmarłych członków; jako też w dniu, w którym oddział dziesięciu lub tysiąca członków za swoich zmarłych nabożeństwo odprawia, są wszystkie ołtarze kościoła, w którym się to nabożeństwo odbywa, dla wszystkich mszy św. w tymże celu mianych uprzywilejowanemi. Nadto mają kapłani stojącego na czele tysiąca członków osobisty przywiléj na 5 mszy w tygodniu.

4. Obok tych ogólnych przywilejów poudzielali też papieże w rozmaitych czasach wiele *szczegółowych* pojedyńczym kościołom, kapłanom i zakonom na osobne prożby — *ad instantiam.* Prożbę taką należy przesłać do Rzymu pod adresem sekretariatu *brevium* wymieniając w niéj nazwisko parafii i diecezyi, z któréj pochodzi, charakter i tytuł kościoła, tytuł ołtarza, przywileje i odpusty już przez kościół posiadane. Zezwolenie na prożbę dzieje się zwykle przez *breve*, które, jeżeli udziela *privilegium locale*, aby miało znaczenie, podług ustawy soboru Trydenckiego (s. 21. c. 9. de Refor.) przez miejscowego biskupa zatwierdzoném być winno; jeżeli zaś udziela przywileju osobistego, tylko wtenczas do ważności swéj potrzebuje tego zatwierdzenia, gdy ma wyraźnie dodany warunek: *de tui Ordinarii consensu, (quam nisi obtinueris, has literas nullas esse volumus.)* S. R. C. 5. Lutego 1844.

5. Wszystkie wymienione przywileje ustają:

a) *przez rewokacyą.* Do któréj ma prawo nie tylko papież dający przywiléj, lecz w ogóle każdy jego następca.

b) *przez śmierć kapłana mającego osobisty przywiléj. Privilegium personale personam sequitur et extinguitur cum persona.* Chyba, że przywiléj nie tyle do osoby, jak raczéj do godności piastowanéj przez osobę był przywiązanym np. do godności prezesa jakiego religijnego stowarzyszenia. W takim razie przywiléj po śmierci posiedziciela tylko popada w zawieszenie, z oborem następcy sam przez się nabiera życia.

c) *z upływem czasu*, na który udzielonemi były. Za *terminus a quo* uważa się *datum* udzielenia przywileju przez Stolicę Apostolską. S. C. Jndgt 3. Sierpnia 1711. Czas jubileuszu, gdyby przypadł wśród czasu uprzywilejowanego, ponieważ znosząc wszystkie inne odpusty, nie znosi odpustów dla umarłych, wchodzi w liczbę lat uprzywilejowanych, jak gdyby jubileuszu nie było.

d) *ze zburzeniem kościoła lub ołtarza*, do którego przywiléj był przywiązanym. Zburzenie może być dwojakie, materyalne lub moralne. Ostatnie ma miejsce, gdy kościół lub ołtarz przestaje służyć swemu właściwemu przeznaczeniu. Jeżeli jedno lub drugie zburzenie jest zupełném t. j. bez nadziei odbudowania lub przywrócenia nabożeństwa, upada przywiléj na zawsze i nie może być do innego kościoła przeniesionym; jeżeli zaś tylko czasowém, przywiléj nie upada, lecz jest aż do restauracyi w zawieszeniu. W szczególności trzeba nadto wiedzieć, że ołtarz uprzywilejowany pozostaje po odbudowaniu tylko wtenczas w swoim dawnym charakterze, gdy zatrzymuje dawny *titulus*, chociażby nie zupełnie na tém samém miejscu był wystawionym, na którém dawniéj stał. Na zapytanie: *„utrum diruto altari privilegiato privilegium non pereat, sed reaedificato altari sub eodem titulo reviviscat?“* odpowiedziała S. C. Jndlgnt. 30. Sierpnia 1847. *„affirmative;“* i podobnież *„affirmative“* na dalsze pytanie: *„quid si praefatum altare non eodem sed in diverso ecclesiae loco denuo erigatur, licet sub eodem titulo?“ decreta S. C. Jndg. l. c.* Natomiast traci kościół uprzywilejowany swój przywiléj, skoro po zburzeniu stawa na innéem miejscu chociaż pod dawnym tytułem, a z kościołem i ołtarze w nim uprzywilejowane, dla tego, że nie stoją w tym samym kościele,

dla którego uprzywilejowanemi były. Kongregacya Odpustów odpowiedziała bowiem „*affirmative*“ (9. Sierpnia 1842.) na zapytanie: „*An idem dicendum (i. e. privilegium reviviscere), si ecclesia funditus destructa sit et deinceps ea in eodem loco reaedificata, altare olim privilegiatum sub eodem titulo denuo erigatur?;*“ a „*negative*“ na zapytanie: „*quid tandem, si ecclesia non in eodem loco sed alibi reaedificetur?*“ 30. Sierp. 1847.

Gdyby zaś ołtarz był uprzywilejowanym dla bractwa jakiego; natenczas może się przenieść wraz z bractwem do innego kościoła, byleby się to przeniesienie odbyło z wiedzą i pozwoleniem zwierzchności duchownéj. S. C. Jndlgt. 3. Maja 1845.

DO

NAJŚWIĘTSZÉJ PANNY MARYI
LITANIA.

KSIĘDZU ALEXANDROWI JEŁOWICKIEMU

Zakonu Zmartwychwstania

w upominku wdzięczności

CYPRYAN NORWID

1852. w Kwietniu.

Duch ginie w Tobie, *ja* nie mocen stoję,
Lecz jako szata bliska zewleczenia
Podnoszę z siebie co wcale nie moje,
I zawięzuję u Twego promienia,
  I spadające czuję na kolana
  To ciało, dusza, im bliżéj u Pana. . . .
Aż, zewleczone na dół, na dół, gnie się,
A duch gołębiem wystrzela do góry,
Anioł go potém, mój Stróż-Anioł niesie,
Przezroczystemi obejmując piory —
Anioł mój dobry, co zawsze jest zemną,
Choć mu godzina każda nieprzyjemną,
Choć jak nieczuły mąż, cnotliwą żonę,
Męczą go moje cielesne narowy;
Anioł milczący i patrzący w stronę
Kiedy mię zamęt porywa światowy,
Anioł, co znika nawet przed spojrzeniem
Żeby mi wolność zostawić żywota,
I żebym jego nie truł się cierpieniem. . . .
  O! mój przyjaciel, brat, o moja złota
Siostrzyczka — drużka moja bezimienna
Duch, co każdemu dany, współ-żywotnie
Przez dobroć MARYI, jak łaska codzienna
Żeby *tu* całkiem nie było samotnie. . . .
  Bo Ojciec dawa chleb, a Matka bierze
Z orszaku swego, którego Anioła
I tym Aniołem najzazdrośniéj strzeże
Aż do górnego wprowadzi kościoła. . . .
  Więc — z tym Aniołem, po nad szatą ciała
Co na kolana zgięła się i padła
Ja, duch stanąłem jak fontanna biała
Odrywająca się z swego zwierciadła —
I nucę: *Kyrie Elejson* i *Chryste*
Elejson . . . niby krople przezroczyste. . . .

. . . .

Chryste usłysz nas, głos daj, który może
Przeniknąć skoro, i stanąć u celu,
Chryste wysłuchaj — Ojcze z Nieba Boże
Zmiłuj się — *Synu nasz Odkupicielu*
Zmiłuj się — *Duchu Święty — Trójco cała*
Zmiłuj się, zmiłuj. . . . Chwała, chwała, chwała....

* *
*

O! jakże *życia-niemowlęctwo* długie
Gdzie udział Matki zerwany;
O! czémże *uczuć-niemowlęctwo* drugie
Bez dobréj rady siostrzanéj. . . .
  Czém przepaść czasu bez Epoki działu,
Myśl, skończonemu niedostępna ciału,
Zegar bez godzin co do serca biją
Jakoby nucąc, *nie jesteście sami* . . .
Czém ja, bez nie-ja . . .? *o Święta Maryo*
  Módl się za nami. . . .

* *
*

On, który jeden jest — taki szeroki
Taki bezdenny na około człeka,
Taki straszliwy i tak wszystkooki
Że gdyby lekka przynajmniéj powieka
Tę, przesłoniła nam światłość przepaść,
Byłoby łacniéj stać, podobniéj niepaść,
Serdeczniéj westchnąć, prosić mniéj straszliwie:
Więc — aż rozrzewnił się Miłością wielką
I pośrednictwa cud, między cudami
Stał się — *o! Święta Boża Rodzicielko*
  Módl się za nami. . . .

* *
*

Jako więc lilii panieństwo strzeliste
Podziwia potém Syn i błogosławi
Że takie proste i ładne i czyste —
Tak pierwéj Ojciec Swym Aniołem jawi
Błogosławieństwo panience ubogiéj
I proroczemi nawiane skrzydłami
Uiszcza ziarno, aż, czasów odłogi
Westchnęły kwiatem . . . *Panno nad Pannami*
  Módl się za nami. . . .

* *
*

Z królewskiém prawem, bez miejsca w Ojczyznie
Syn Boży, między zwierzęty się rodzi.
O! jakże rola uprawiona zyznie
Pokorą . . . przeszłość, właśnie z pola schodzi
I już obejma się popisem świata
  Jak, gdy ma umrzeć Matrona bogata
Co licząc wszystkie swoje niewolniki
Gdzie skarb, tam serce obumarłe chowa
Najuroczystszéj niepomna praktyki
Niepomna Boga, co tuż za wrotami
Nie obrachowan! . . . *Matko Chrystusowa*
  Módl się za nami. . . .

* *
*

A przeszłość jadem upita grzechowym,
A przyszłość pusta, a pomiędzy niemi
Rozpacz-by chyba przegonem jałowym
Jako Lewiatan obwiła kłęb ziemi
I co-by było? myśl się sama trwoży! . . .
Jam bez objawu, głucha noc bez-snami
Śmierci pustkowie . . . *Matko Łaski Bożéj*
  Módl się za nami. . .

* *
*

Ale, zbawiło czyste jedno łono
Gdy Macierzeństwém objęło treść Bożą,

I owo ołtarz w jedności z zasłoną,
Z którego na świat łaski się rozmnożą,
Z którego nowy powstanie zadatek
Na *jutro, wczora*, i *na dziś*, co mami! . . .
Na całą wieczność . . . *O! Najczystsza z Matek*
Módl się za nami. . . .

* * *

Cóż wdzięczniejszego jako wdzięczność Matki,
Nadobniejszego co od panieneczki
Wyrumienionéj ledwo jako kwiatki
Z dzieciństwa — alić w łono kolebeczki
Zazierającéj z szczególném zdziwieniem
Czy prawda, że się Prawda urodziła
I że Stworzyciel stawa się stworzeniem? . . .
Cóż wdzięczniejszego? albo jaka siła
Szczycić się może tém wynalezieniem,
Albo gdzie Miłość czystsza, i wznioślejsza
Między wszystkiemi wszech-serc miłościami
Prócz téj Miłości? . . . *Matko Najśliczniejsza*
Módl się za nami. . . .

* * *

On tylko, jako Sam nieuczyniony,
Bez niewdzięczności kończy i zaczyna —
On tylko, jako sam niezadłużony
Czasowi — Tylko *On, prawa nowina* . . .
Gdy człowieczeństwa zeszedł cichą drogą,
Jak do owczarni pasterz a nie złodziéj,
Natura Jego nie witała z trwogą
Kto uchodzi wiedząc i że mocen wchodzi:
W pokorze jeno pierwéj się zrównała
Tak, że zniknęła osobistość ciała. . . .
Więc Tobie Matko przyszło wydać Pana,
Tobie, świętemi niańczyć ramionami,
I Tobie pogrześć . . . *O! Niepokalana*
Módl się za nami. . . .

* * *

A która dziwnie od rzeczy początku
Już, w zamyśleniu Jechowy poczęta,
Jak Miłosierdzia zaród w samym wątku,
Jak wielki okres, jak tęcza wygięta
Przez cało-przestrzeń . . . która, potém znowu
Jako naczynie-łaski jaśniejąca,
I teraz, wszego przyczyna odnowu,
Ilekroć w siebie się zapatrzém sami —
Wciąż, wyglądana na sierpie miesiąca
Ku zagładzeniu pierworodnéj zmazy —
Prze-dziwna Matko, przedziwna trzy razy
Módl się za nami. . . .

* * *

Modlitwom blizka, przez swą osobistość
Niewieścią — blizka, pobłażaniem prawie
Przez Macierzyństwo, i blizka przez czystość
Wszelkiéj tęsknocie ludzkiéj, wszelkiéj sprawie
Udatna — niby dobra biało-głowa,
Z góry, a jednak patrzająca łzawie
Można — a jednak w prostocie zupełnéj
Przędąca wiele z barankowéj wełny,
I bardzo cicha, a przeto niemniejsza
Współ-pracująca wszystkiemi cnotami,
Kończąca wszystko . . . *Matko najmilejsza*
Módl się za nami. . . .

* * *

Która odeszłaś od własnego Syna
Kiedy już sprawę Ojcową zaczyna,
I chociaż *Matką* Ciebie nie nazywa
Odeszłaś czuła i niemniéj szczęśliwa! . . .
Lub — kiedy kończąc Syn Twój zdejma ciało,
I mówi Tobie (jak Bogu przystało:)
„Niewiasto! . . .“ O! Ty najwybrańsza z wiela
Błogosławiona między niewiastami
Matko, a widzę *Matko Stoworzyciela*
Módl się za nami. . . .

* * *

Więc Ty pod krzyża stojąca boleścią
Między klątwami rzeszy krwią plugawéj
Z ofiarą w sercu wszechmocnie niewieścią
Najogromniejszéj Połowico sprawy:
Podejmująca wzrokiem czoło Syna
Gdy się ku gąbce zatrutéj nagina —
Lub, przełamawszy moc nieprzyjaciela
Spowiada w górę testament ustami
Matko, a widzę, że *Odkupiciela*
Módl się za nami. . . .

* * *

Która, ból każdy czułaś tém okropniéj
Że, bez ucieczki krwią, ból suchy, cichy,
Opodal krzyża skrzypiącego stopni —
Ból, co powiązan jak kwiatów kielichy
Z gasnącém słońcem promieńmi krwawemi
Brał Cię i prawie, że podnosił z ziemi.
Jakbyś już wnętrznéj męki potęgami
Stanęła wyżéj śmierci — nad-cielesna!
Pół-boska! . . . Matko o! *Matko Bolesna*
Módl się za nami. . . .

* * *

W istocie Swojéj od pierwszego tchnienia
Z udziałem Łaski najzupełniéj zgodna,
Jako latorośl ze złotem promienia
Uprzędzająca się swemi włóknami;
Panno chwalebna, wierna i czcigodna
Módl się za nami. . . .

* * *

Od rana prawdy stawszy się kołyską
Gdy męką Syna nad śmierć wyniesiona
Wężowi głowę *tu*, potarłaś śliską
Współ-wszechmoc bierzesz *tam*, w niebo — niesiona
I wciąż rozrzewniasz się nad planetami . . .
Można łaskawa i błogosławiona
Módl się za nami. . . .

* * *

Przy-czyno źródła-czynów Objawienia
I odpoczynku Saméj Wszechmocności
Ty, co istocie niemającéj cienia
Zwierciadłem stałaś się — *Sprawiedliwości*
I odpromieniasz ją swemi gwiazdami
Módl się za nami. . . .

* * *

Z dokonań wszystkich najpełniejsze Twoje
Owo istotnéj Prawdy cało-lico
Z którego jasne wciąż pryskają zdroje
Odradzające wszech żywot wiosnami —

Wiosnami-cudu: *Mądrości Stolico!*
Módl się za zami. . . .

* * *

Temu, co w sobie się rozpaczą dwoi
Rozdziera, końca nie mającą winą:
Krzyż, jako jedno ukojenie stoi
I woła — „równaj co z temi gwoździami! . . .“
O! Ty więc pewnéj *radości przyczyno*
Módl się za nami. . . .

* * *

Z razu, w pokorze ścielącą się *sobą*
Pod zawołaniem z góry nie wymowném
Ty — co nieledwie zniknęłaś osobą
Ale *naczyniem* stałaś się *duchownėm*
Gdy nam, z naszemi ciasno próżnościami
Módl się za nami. . . .

* * *

Więc Ty — co żywą nosząc tajemnicę
Ani już mogłaś się zaprzątać sobą
Lecz jak kościoły nasze i kaplice
Na nowo własną niknęłaś osobą
We spodziewaniach o przyszłéj godzinie
Czasu — co nie był — choć był nad czasami,
O! Ty — zaprawdę *poważne naczynie*
Módl się za nami. . . .

* * *

Duch każdy w Twoje prorokował łono
Niby że chórem co przez wieki płynie
W gwiazdami litą kupolę przestronną
Rozścielającą się nad wszech-ludami —
O! Nabożeństwa dziwnego naczynie
Módl się za nami. . . .

* * *

Tchnień najwonniejszych, najczystszych zapałów
Tobie się stała całość jedno-słowna
I pąk i górny kwiat wszech-ideałów
Promieniejący jasnemi zorzami
W koronie cierni: *O! Różo Duchowna*
Módl się za nami. . . .

* * *

Z najczystszéj kości, przez rody królewskie
Wybudowana w strop jak Babel-nowa
Żeby sojusze powrócić niebieskie
I ze społecznic padół z odchłaniami
O! wieżo biała — *Wieżo Dawidowa*
Módl się za nami. . . .

* * *

Więc *domie złoty* więc *Arko Przymierza*
Niebieska bramo od któréj zawiasów
Czuwającego odjął Pan żołnierza
I wrócił dawnych uczestnictwo czasów;
Jako z pierwszemi blizki rodzicami . . .
Módl się za nami. . . .

* * *

Pomiędzy nocy pierzchającym cieniem
A różowemi jutrzni przebłyskami;
Między literą-prawa a sumieniem
Między Zakonu-snem a Objawieniem
Zaranna gwiazdo o! módl się za nami. . . .

* * *

Ztąd i cudowne *chorych-uzdrowienie*
Ucieczka grzesznych bo winią się sami —
Ztąd *utrapionym* zlane *pocieszenie*
Przez nowy zakon czynów miłosiernych
Ztąd *najdzielniejsze Wspomożenie wiernych*
Módl się za nami. . . .

* * *

Że *Ten* co zstąpił do samego podnóża
I z koron wybrał koronę cierniową
W Tobie, jednego miał Anioła — Stróża
Choć mógł zasłonić się ich tysiącami;
O! Prze-Anielska *Aniołów Królowo*
Módl się za nami. . . .

* * *

Więc, w *Patriarchów* jaśniejąca kole
Przyświecająca *Proroków* chórowi
I z *Apostoły* przy tym samym stole
Siedząca, gdzie się dziwili Mistrzowi —
— Więc, współ-wydana na poszturch oprawców
Krwią spluskanemi trzciny i łokciami;
O! Męczenników Pani i *Wyznawców*
Módl się za nami. . . .

* * *

— Od lilii polnéj do tych ze skrzydłami
Białemi, w niebie jaśniejących gości;
Królowo wszelkiéj tworów dziewiczości
Módl się za nami . . .

* * *

— Od Patriarchów, aż do Niewinności
Co dziś, z kolebek modli się rączkami;
Królowo Wszystkich Świętych i Świętości
Módl się za nami. . . .

* * *

— Kraju, co jako Syna Twego szata
Porozrywany na wiatrach ulata,
Ludu, co rodzi się z łez wyczerpnięciem —
Co rozpoczyna mękę nie-mowlęciem
A kona wieki i skonać nie może:
„Czemuś opuścił mię (wołając) Boże!“
Ludu, — co świata rozrządzał połową
I nie ma grobu ze swemi orłami . . .
O! Matko dobra Ty, *Polska Królowo*
Módl się za nami. . . .

— Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata
Przepuść nam Panie
Baranku Boży który gładzisz grzechy świata
Wysłuchaj nas Panie
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata
Zmiłuj się nad nami Panie
Chryste — usłysz nas — Chryste wysłuchaj nas —
Kyrie — elejson
Chryste — elejson
Kyrie — elejson

—

Amen.

KORESPONDENCYE.

(Kor. urz.) **Gniezno.** dnia 12. Lipca 1864.

1. Wawrzyniec Wróblewicz, obywatel z Nakła zapisał tamtejszemu kościołowi kapitał 200 tal. na msze św. i wymijanki.

2. Małżonkowie Antoni i Michalina Roggemann w Bydgoszczy, zapisali tamtejszemu kościołowi parafialnemu na msze św. 100 tal.

3. Kazimierz Nowak, gospodarz z Obory, zapisał kościołowi św. Trójcy w Gnieźnie 40 tal. na ornat i 80 tal. na wymijanki i msze z wigiliami.

4. X. neopresbyter Jagielski otrzymał wikaryat w Skalmierzycach. X. neopr. Ostrowski wik. w Trzemesznie. X. neopr. Januszewski wik. w Czerniejewie. X. neopr. Springer wik. przy kościele pofranciszkańskim w Gnieźnie. X. neopr. Szperliński wik. w Slesinie. X. neopr. Garske wik. w Mieściskach. X. neopr. Kayser wik. w Dziewierzewie. X. neopr. Sikora wik. w Słupach. X. wikaryusz Blümel wik. w Sadkach. X. wikaryusz Wycisk wik. w Gniewkowie. X. Kamiński z Gniewkowa przeniesiony do Zabartowa.

5. X. Binertowi kom. z Broniszewic udzielono kommendę na beneficium w Magnuszewicach. X. Rożyckiemu plebanowi z Żydowa kommendę na beneficyum w Broniszewicach w skutek uzyskanéj prezenty. Beneficium zaś w Żydowie oddane zostało X. dziekanowi Śmiełowskiemu w kommendę *cum facult. substit.*

6. Po śmierci rendanta i kancelisty Józefa Kurzyńskiego raczył Najprzewielebniejszy Arcypasterz posady te przy konsystorzu w Gnieźnie konferować z dniem 1. Lipca r. b. Kornelemu Kosińskiemu, a w jego miejsce na 1. kancellistę i kalkulatora zamianować Pana Ciesielskiego, urzędnika kuryi Arcybiskupiéj.

(Kor. urz.) **Poznań** 13. Lipca 1864.

Następujące legaty zostały z strony duchownéj zatwierdzone i na nie wydane ordynacye:

1. dnia 1. Lipca r. b. na legat wdowy Maryanny Rademacher tal. 50 dla kościoła w Białczu na msze za duszę rodziców i męża, tudzież i za dusze testatórki,

2. tegoż dnia na zapis JX. Frańciszka Wąchalskiego kommendarza w Lubaszu tal. 50 dla kościoła w Kamionnie na msze za duszę rodziców,

3. dnia 8. Lipca na legat ś. p. JX. Marcina Apolinarskiego, byłego proboszcza w Modrzu tal. 200, z których tal. 150 dla kościoła w Dłużynie na msze za dusze rodziców i jego, a 50 tal. dla ubogich téjże parafii,

4. tegoż dnia, na legat Antoniego Michalaka z Trzebidzy tal. 100 dla kościoła w Dłużynie na msze za duszę żony Maryanny i testatora po jego śmierci.

Translokowano JX. Stasiewskiego z Mórki na wikaryusza do Mokronosa,

JX. Schroeder z Sypniewa, na wikaryusza do Wałcza,

JX. Klass z Uścia na wikaryusza do Sypniewa.

(Koresp.) **Przemyśl** dnia 6go Lipca 1864.

Na nowy kwartał życia *Tygodnika*, mam po większéj części przykre i bolesne doniesienia. Trudno się nawet pokazać z niemi przed strapionym Redaktorem, na którego tak ciężkie zmartwienie Pan Bóg dopuścił. Piękna świątynia jego w gruzach, ozdobna Oblubienica w pyłach! Do tyla klęsk, i ta jeszcze przyszła. Ale, że Pan nigdy nad siły niedoświadcza, przeto wszyscy podzielając smutek przezacnego Redaktora, mówmy z pokorą: *Fiat voluntas Tua!!* —

Ja w dalszém ciągu doniesień o powodzeniu naszém pod stanem wyjątkowém, zapisuję, że tutejszy c. k. sąd wojenny skazał X. Włodygę z Sanockiego konwentu OO. Franciszkanów, za śpiewanie pieśni: „Boże Ojcze Twoje dzieci“ na rok lekkiego więzienia. Między innymi włościanie z Posady Sanockiéj pod przysięgą zeznali, że O. Włodyga po nieszporach zaintonował tę pieśń, i sam ją z ludem śpiewał. W Maju wydane rozporządzenie z centralnéj kommendy wojskowéj kraju, poleciło sądom, za śpiewanie kilku dawniéj już zakazanych pieśni, na ciężkie więzienie od 1 roku do 5 lat skazywać. Tutejszy sąd jednak widział się znaglonym do złagodzenia wyroku swego na O. Włodygę tą okolicznością, że zaraz po uwięzieniu swojém dwakroć rażony był atakiem apoplektycznym, a rządowy lekarz w świadectwie o jego stanie zdrowia, przestrzegał sąd, aby surowszém badaniem lub wymierzeniem kary, nie przyspieszył skonu jego. Założony rekurs do c. k. wyższego sądu, odrzucony został. Przytém nastały obecnie większe niż dawniéj obostrzenia względem odwiedzania uwięzionych. Biedny ksiądz zachorowawszy na atak apoplektyczny, musiał w szpitalu więziennym razem z prostymi złodziejami leżeć.

Również miały wyjść rozporządzenia od prezesa kryminalnego, utrudzające politycznym więźniom bywanie na mszy św. w kaplicy kryminału. Kazano ich bowiem razem ze złodziejami do kaplicy prowadzić, chociaż oprócz kapelana drugi ksiądz ze mszą św. dla ich wygody przychodził. Więźniowie polityczni nie bardzo radzi takiemu towarzystwu, od którego straszny fetor bije, i zaduszone powietrze w pokoju, na kaplicę obróconym, do reszty zaraża, pragnęliby osobną mieć mszą św., lecz tak zwany *Gefangenwechter*, pełniący oraz funkcye kaplicznego, powiada: „Że pan prezes nie każe narodu rozłączać.“ Nie ma co mówić, piękna zasada! Ale czy niedałaby się w ten sposób zaaplikować, żeby kto nierozchorował się przez nią?

Niedawno przybyli tu mieszczanie ruskiego obrządku z Drohobyczy z petycyą od parafian, zaopatrzoną licznemi podpisami, do których pan burmistrz swe imię i pieczęć urzędu gminnego przyłożył.

Prośba była téj treści, aby JWX. Biskup Tomasz Polański OO. Bazylianom, którzy w Drohobyczy *curam animarum* trzymają, nakazać raczył, iżby tego roku tak jak zeszłych lat solenną procesyą Bożego Ciała odprawili. Powodem do téj prośby było zapowiedzenie ze strony XX. Bazylianów, że tego roku będą musieli odstąpić od zwyczaju odprawiania processyi według obrządku łacińskiego, bo X. dziekan sprzeciwia się temu.

Z niebezpięczeństwem życia dążyli biedacy z Drohobyczy do Przemyśla, ponieważ właśnie w owéj porze nagłe wylewy popsuły mosty, i trzeba było w bród przeprawiać się przez rzeki.

Przyjachawszy tu, niezastali X. Biskupa, a prośby swéj niechcieli wręczyć nikomu innemu, przeto posłali ją daléj, aby doszła rąk Jego Biskupiéj Mości. Naprzód możnaby ich o bezskuteczności prośby z tyłu ofiarami połączonéj zapewnić, bo tu jak się pokazuje, od dawna już, kto śmielszy i zuchwalszy ten rządzi.

Był tu w przejeździe z Wiednia JX. Czerlunczakiewicz i doznał na sobie, że ministrant przestał dzwonić na mszy św., którą w katedrze tutejszéj odprawiał. Niepodobna także JX. Czerlunczakiewiczowi odmówić znawstwa w liturgii wschodniéj, a jednak, — cóż powiecie na to?, widząc odprawiającego mszą św. ruskiego księdza katechetę, wyznał, że mu podobny ryt nieznany zupełnie. Jeśli więc taka swawola w liturgii, pod okiem X. Biskupa uchodzi, cóż się dopiero dziać musi daleko od Przemyśla, po owych siołach od gościńca i od miast oddalonych, gdzie paroch jest reprezentantem wszelkiéj władzy duchownéj? Kiedym kończył pisać ten ustęp, doszła mię wieść, że z nuncyatury przysłano konwencyą zeszłego lata w Rzymie zawartą, a przez Ojca św. na wniosek kardynałów członków św. kongregacyi *de propaganda fide* pod dniem 8 Października zatwierdzoną. Niewiadomo mi, jakie gwarancye dostojni kontrahenci względem ścisłego zachowania konwencyi położyli. Bo już — wierzcie nam — tego jedynie pragniemy, żeby raz samowola i bezprawia o pomstę do Nieba wołające, koniec wzięły. A więc ciekawiśmy, czy jest w konwencyi na gwałcicielów praw kościelnych hamulec jaki? Czy ustaną ruscy księża wprowadzać nową przeszkodę do zawierania małżeństwa pomiędzy osobami różnego obrządku. Potrzebaby wielkiéj energii ze strony ruskich biskupów, aby przywiedli swój kler do szanowania konwencyi. Naprzód musieliby się wziąść na seryo do puryfikacyi kapituł, potém do wielebnych XX. Dziekanów, potém wypadłoby rozpatrzeć się w seminaryach, przekonać się, kto, i jak na młodzież wpływa, zkąd tam dochodzą książki, i jakiéj dążności? a nareszcie zdałoby się może zasięgnąć informacye o postępowaniu XX. Katechetów, i o duchu, w jakim naukę udzielają, dobrze się przekonać. Przecież dla bojaźni przed *Słowem*, które ich wrogami świętéj Rusi nazwie, nie zechcą dozwolić, aby duch schizmatycki przerastał kopułę św. Jura! Patryotyzm Rusi nie stoi na rzucaniu się w okrutną paszczę schizmy, na zarażaniu jéj wężową trucizną młodych serc i prawowiernego ludu. —

JWX. Biskup nasz nadał przy tutejszym instytucie teologicznym posadę zwyczajnego professora teologii moralnéj JX. Felixowi Smoleńskiemu, a teologii pastoralnéj JX. Józefowi Krukowskiemu.

Obecnie zaś od VII. Niedzieli po Świątkach zacząwszy i co tydzień udziela większe święcenia. Przed każdém święceniem odbywają *ordinandi* 3dniowe rekollekcye, a przed rekollekcyami egzaminuje JWX. Biskup z *rubrum* i z ceremonii.

Piszą mi ze Samborza co następuje:

21go Czerwca w dzień św. Alojzego patrona tutejszéj młodzi *utriusque sexus* głównych szkół, niegdyś niemieckiemi zwanych, mieliśmy straszny wypadek w kościele tutejszym o godzinie 5½ z południa. Po zebraniu się chłopców i dziewcząt a oraz — jak to w Samborze zwykle bywa — wiele ludu na nieszpory, kiedy celebrans JX. Gross dyrektor głównéj szkoły panieńskiéj zaśpiewał: *Deus in adjutorium*, a na chórze w trąby i kotły uderzono; nastąpił nagle huk jakby z czterech moździerzów wystrzelono.

W pierwszéj chwili, niespostrzegliśmy zkąd on wystrzał pochodził, bośmy za najpiękniejszéj pogody do kościoła weszli, ani kto groźne chmury widział. Zdawało mi się, że ktoś z kilku moździerzów wystrzelił, ale miałem to za złudzenie słuchu, i chciałem wmówić w siebie, że mi się zdaje tylko jakoby strzał padł w kościele. W tym momencie ujrzeliśmy się wszyscy i cały kościół od posadzki aż do sufitu w najczerwieńszym płomieniu. Zdawało się, że całe wnętrze kościoła było tylko jednêm płomieniem. Wiedząc, że strzałów żadnych nie miało być, spojrzałem na katechetę szkół chłopięcych księdza Kloczkowskiego, wzrokiem pytając go, czy nie są to strzały moździerzowe, które może późniéj kto zamówił, lecz odpowiedział mi niepewnym gestem. Patrzę więc na dzieci, jakie też miny robią, i czy zdała się na co niedawna moja nauka o sile i szybkości elektryki, i o potrzebie przytomności umysłu wśród wielkich niebezpieczeństw, którą mnogiemi przykładami, jak n. p. pożarem katedry w S. Jago, popierałem. I w saméj rzeczy młodzież wielką zachowała przytomność. Aż tu biegną ludzie z chóru, gdzie organy są umieszczone, i odzywają się głosy: „Piorun uderzył, dwoje ludzi zabitych, wieża pęknięta, kawał wieży oderwał się.“ A gdy na dobitek ze sklepienia nad chórem piasek sypać się zaczął, wtedy powstało zamieszanie powszechne. Panie mdlały, jedna upadła na posadzkę, druga krzyknąwszy Jezus Marya zemdlała, inna jak klęczała, tak się przechyliła na ziemię, inne uciekają, a chłopcy, którzy ze światłem assystowali przed ółtarzem, tuż za niemi, za chłopcami ruszyły się dziewczęta do ucieczki, z czego wielka ciżba w zakrystyi powstała. Szczęściem, że kościelny i X. Kloczkowski zrobili ład i że dzieci bez szwanku wyjść mogły. Wszystko tedy uciekło do domu, a co zostało, trzeba było cucić i ratować. — Piorun wpadł przez sklepienie pod banią wieżową, przedziurawił postument, na którym bania spoczywa, urwał kawałek dachu wieżowego, przebił sklepienie w galeryi opasującéj wieżę, zrobił w ścianie wieży dziurę jak w cybuchu i wpadł na chór w miechy, obalił kalikancistę, przeszedł się po piszczałkach wyczyszczając je troskliwiéj niż organmistrz, zepsuł pedał, zkontuzyonował chłopca zajętego bębnieniem w kotły, urwał kawał muru nad wielkiemi drzwiami, które z kruchty prowadzą do nawy, przebił same drzwi wielkie, i blizko nich wystrzelił. Chłopiec przy kotle powalony, przy pomocy lekarskiéj ozdrowiał. —

Ale nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło.

Wypadek ten sprawił wielką sensacyą w całém mieście, a konkurencya, która w zeszłém roku ledwie się na połatanie gątowego nędznego dachu na kościele, i na naprawienie dachówki na wieży zdobyła, zaczyna się już gromadzić, i debatuje nad pokryciem całego gmachu miedzianą blachą, tudzież nad zaopatrzeniem wieży przewodnikiem czyli konduktorem, a jak inni mówią piorunociągiem. —

Gazeta narodowa donosi wyjętą ze „*Słowa*“ nowinę, jakoby Senat Akademicki we Lwowie, na zapytanie: — (czyje? nie powiada *Słowo*) — czyli JX. Dr. Czerlunczakiewicz może nadal pozostać professorem przy wszechuczelni Lwowskiéj? odpowiedzieć miał, że powinien być do innéj przeniesiony. Daléj pisze, że „*Słowo*“ podaje, jakoby we Lwowie o usunięciu JX. Czerlunczakiewicza powszechnie mówiono.

Niezawodnie adherenci „*Słowa*“ o têm, jako o pożądanéj rzeczy mówią. Wszelako mamy jeszcze nadzieję, że Ordynaryaty nie opuszczą tego kapłana, i że przeniesienie, o którém „*Słowo*“ z tryumfem w duszy głosi, tylko na życzenie JX. Czerlunczakiewicza nastąpić by mogło. Mniéj się obawiamy w tym wypadku wotowania senatu akademickiego, aniżeli wyrafinowanego ulegania parciu tak zwanéj opinii narodu ruskiego.

SAMOTNOŚĆ I MILCZENIE.

Samotność — jest to woda jako Niebo czysta.
Cicha, gładka, urocza, jak kryształ przejrzysta;
A milczenie — to księżyc, co się w niéj przeziera,
Niby światłości z Nieba — głębię wod otwiera.

Tak kiedy samotnością dusza uciszona,
A wewnętrzném milczeniem w Bogu zatopiona,
Wtedy Zbawiciel cichy, serce nam otwiera,
I jako księżyc w wodzie — w duszach się przeziera.

(Kor.) **Od Warmii.** Nieraz już odzywały się w *Tygodniku Katolickim* głosy, ubolewające nad grubą nieznajomością stósunków kościelno-narodowych bliskich nam ziem polskich, nic już nie mówiąc o ziemiach słowiańskich, chociaż znajomość ich tak nam jest konieczną! Śląsk i Warmia, są to ziemie pod jednym z nami zostające rządem, a jednak są one prawie zupełnie Polakom X. Poznańskiego nieznane. Mianowicie o Warmii można powiedzieć, że to dla nas prawdziwie „*terra ignota*“ pod względem stósunków religijno-narodowych. A przecież chociażby tylko ze względu na przeszłość żywo nas diecezya Warmińska zajmować powinna. Tam bowiem tacy mężowie jak Dantyszek, Kromer, Hozyusz i Krasicki zasiadali katedrę biskupią, tam w Frauenburgu przesławny nasz Kopernik pędził cichy, uczony i pożyteczny dla całéj ludzkości żywot. Ale to też podobno wszystko co wiemy o Warmii. Pytam, ilu jest takich, którzy wiedzą, wiele jest tam Polaków katolików, jakie ich potrzeby, naciski i jakby tym potrzebom można zaradzić, w których kościołach głosi się jeszcze słowo Boże w języku polskim, a czy też kto wie o têm, że tam i Litwini katolicy mieszkają? Jeden jest mianowicie wzgląd przeważny, aby zwrócić baczną na diecezyą Warmińską uwagę. Oto tam mieszka przeszło $1/2$ miliona Mazurów Polaków i Litwinów wyznania protestanckiego, — którychby przecież można pozyskać Kościołowi katolickiemu. Słowem Warmia tak pod względem religijnym, jak narodowym i dziejowym na naszą troskliwą zasługuje uwagę, mimo to jednak nic się o jéj poznanie nie troszczymy, nie mówiąc już nic o têm, aby czynnie tam do ukrzepienia żywiołu katolickiego i polskiego się przyczyniać. Lecz dość tych wyrzekań — słowa podobno same już nic nie pomogą, nie pobudzą obojętnych, lepiéj czynnie się przyłożyć do rozjaśnienia, do bliższego poznania Warmii. Dla tego, nabywszy niedawno kilka pobieżnych wiadomości o polsko-katolickich stósunkach Warmii, pospieszam z ich przesłaniem *Tygodnikowi Katolickiemu*.

Diecezya Warmińska leży w tak zwanéj prowincyi Pruskiéj, która jak wiadomo zawiera 1178 mil kwadratowych, a zatém dwa razy tak wielka jak W. X. Poznańskie i liczy przeszło $2^1/_2$ miliona mieszkańców, z tych około 700,000 katolików (krom tego jest blizko 500,000 Polaków i 150,000 Litwinów protestantów.) Dzieli się prowincya Pruska na obwody rejencyjne: Królewiecki, Gumbiński, Gdański i Kwidzyński. Z tych dwa pierwsze zowią się Prusami Wschodniemi, a dwa drugie Prusami Zachodniemi. Diecezya Warmińska mieści w sobie Prusy Wschodnie z wyjątkiem powiatów Ostrodzkiego i Nidborskiego (tj. mniéj więcéj, bo wiadomo, że podział kościelny jest inny od politycznego), które należą do diecezyi Chełmińskiéj, a z Prus Zachodnich należą do Warmińskiéj powiaty: Malborski, Elbląski, Kwidzyński i Sztumski. Zawiera więc Biskupstwo Warmińskie obszar około 700 mil kwadr. (zatém większy daleko aniżeli archidiecezya Gnieźnieńska i Poznańska), ale na $1^1/_2$ miliona ludności, zamieszkującéj tę przestrzeń, tylko około 200,000 do 220,000 jest katolików.

Rozróżnić należy od diecezyi Warmińskiéj krainę Warmią, która składa się z dzisiejszych powiatów Heilsberskiego, Braunsberskiego, Reselskiego i Olsztyńskiego, a położona jest nad prawym brzegiem rzeki Passargi w kształcie podłużnego trójkąta, którego klin północny dotyka morza Bałtyckiego. I ta to kraina stanowiła niegdyś księstwo Warmińskie, i po dziś dzień jestto jądro katolicyzmu w diecezyi Warmińskiéj, bo po za tym obrębem, krom Sztumskiego powiatu, żyją katolicy rozrzuceni między protestantami.

Dzieli się diecezya Warmińska na 13 następujących dekanatów:

		Liczba dusz komunikujących.			Liczba parafii.
1)	*Olsztyński.* . . .	15,528	—	—	11.
2)	*Braunsberski.* . .	13,260	—	—	8.
3)	*Elbląski.*	6,522	—	—	4.
4)	*Gutsztadzki.* . . .	15,403	—	—	13.
5)	*Heilsbergski.* . . .	15,346	—	—	14.
6)	*Malborski.* . . .	7,429	—	—	10.
7)	*Melzacki*	16,212	—	—	10.
8)	*Neuteich.*	5,869	—	—	10.
9)	*Reselski.*	13,422	—	—	10.
10)	*Sambijski.*	6,865	—	—	9.
11)	*Zeeburski.* . . .	14,641	—	—	7.
12)	*Sztumski.*	17,557	—	—	11.
13)	*Wartenborski.* . .	14,652	—	—	9.
		162,706			126.

Biskupem warmińskim jest obecnie czcigodny X. Józef Ambroży Geritz, starzec 81letni, będący 58 lat kapłanem, 1841 roku wybrany biskupem. Bawił niegdyś pewien czas w Warszawie, ale zapewne nie posiada języka polskiego. Natomiast Biskup Sufragan X. Antoni Frenzel umie nieco po polsku. Kanoników jest ośmiu, a prałatów dwóch, z tych proboszczem jest X. Biskup Sufragan, a Dziekanem X. Neumann. Nazwiska kanoników są następujące: X. Herholz, X. Eichhorn, X. Blockhagen, X. Kühnapfel, X. Carolus, X. Wunder, X. Steffen i X. Krüger, z tych Herholz, Blockhagen i Wunder umieją po polsku. Z czterech kanoników honorowych X. Prus i X. Krecki znają język polski, ale o ostatnim téż pod względem narodowym nic więcéj powiedzieć nie można, bo choć jest pochodzenia polskiego, jednakże podczas ostatnich wyborów nie głosował z Polakami katolikami, ale z Niemcami protestantami.

Seminaryum duchowne, liczące obecnie 30 kleryków (5 prócz tego za granicą) znajduje się w Braunsbergu, gdzie też istnieje

Jeszcze *Lyceum Hosianum.* Języka polskiego uczy w seminaryum niejaki nauczyciel Feldt, ale nauka ta jest nadzwyczaj zaniedbaną. Znajduje się téż w Braunsbergu seminaryum nauczycielskie katolickie, ale nie wiem kto i czy w ogóle tam uczą języka polskiego.

Teraz zamierzam podać przegląd statystyczny pod względem polskości. Przeważnie polskiemi są dekanaty: Olsztyński, Wartenborski i Sztumski, częściowo Malborski, Reselski i Zeeburski, prócz tego Sambijski jest przeważnie litewskim. W *Olsztyńskim dekanacie* na 11 parafii, tylko jedna jest niemiecką, zaś w 8 tylko po polsku odprawia się nabożeństwo, a w 3 po polsku i po niemiecku. Tylko po polsku odbywają się kazania w parafiach: *Bartęg* (*Gr. Bertung*), gdzie jest proboszczem X. Kwaśniewski, *Braunswalde*, prob. X. Kaupowicz (słabo mówiący po niemiecku, gdyż pochodzi z Litwy czy Kongresówki), *Jetrzwalda* (*Dittrichswalde*), prob. X. Jordan, *Dywita* (*Diwitten*), prob. X. Rapierski, *Grieslinen*, prob. X. Karau, *Schönbrück*, prob. X. Rysiewski, *Alt-Schöneberg*, prob. X. Polakowski *Wuttrinen*, prob. X. Rochon. Zaś w *Olsztynie*, (*Allenstein*) gdzie jest proboszczem X. Prus, (z wikarych X. Böhnki dobrze włada językiem polskim), jest $^2/_3$ ludności polskiéj, a w *Jonkowie* (*Jonkendorf*), gdzie prob. X. Skowroński, jest prawie połowa Polaków. Zawiera więc ten dekanat około 12,000 dusz komunikujących narodowości polskiéj, ze wszystkiém można śmiało 16,000 dusz katolicko-polskich liczyć.

W *Dekanacie Wartenborskim* odprawia się we wszystkich kościołach nabożeństwo po polsku, w kilku tylko czasem po niemiecku. W *Wartenborku* (Wartenburg miasto) jest prob. X. Gotzhein, w *Starym Wartenborku* (*Alt-Wartenburg*) X. Folksdorf, w *Klankendorf* X. Gahbler, w *Gr. Kleeberg* X. Grzymała, w *Lamkowie* (*Gr. Lemkendorf*) X. Burliński, w *Leschienen*, X. Neuber, w *Wielkiéj Purdzie* (*Gr. Purden*), X. Osiński, w *Ramsau*, X. Karlewski (wik. X. Olszewski) w *Sętalu* (*Süssenthal*) X. Graeber. Można więc około 11,000 komunikujących, a ze wszystkiém około 14,000 dusz języka polskiego rachować.

W *dekanacie Sztumskim* tylko w jednym kościele odprawia się po niemiecku nabożeństwo, w innych albo wyłącznie albo przeważnie po polsku. Następujące są tam polskie parafie: *Sztum* (*Stuhm*), prob. X. Gaebler, *Kiszporg* (*Christburg*), X. Harwart, *Starytarg* (*Altmark*), X. Kręcki, *Dąbrowo* (*Dt. Damerau*) X. Pawłowski, *Kalwe* X. Herholz, *Kwidzyna* X. Steffen (wik. X. Staliński obydwaj umieją po polsku, nabożeństwo polskie odprawia się dla ludności wiejskiéj, bo miasto samo czysto niemieckie). *Postolin* (*Pestlin*), X. Witkowski, *Posylie* (*Posilge*), X. Wolf, *Sząwiza* (*Schönwiese*), X. Schulz, *Tyfnowo* (*Tiefenau*) X. Baranowski. Można w tym dekanacie liczyć około 14,000 komunikujących, a przeszło 18,000 dusz w ogóle języka polskiego.

W *dekanacie Malborskim* odbywa się w *Malborgu* sześć razy na rok polskie kazanie, zaś w *Königsdorf* X. Wygocki, w *Kunzendorf*, i *Wernersdorf* częściéj, o ile wiem co drugą czy trzecią Niedzielę. Znajduje się w tym dekanacie około 2000 a może i 3000 dusz polskiéj narodowości.

W *dekanacie Reselskim* w Świętéj Lipce (*Heiligelinde*), sławnéj odpustami i w *Sensburgu* odprawiają się polskie nabożeństwa.

W *Zeeburskim dekanacie* w parafiach *Biskupcu* i *Biesowie* jest jeszcze $^2/_3$ katolików Polaków. W ostatniéj parafii już chciano zaprowadzić język niemiecki, ale oparł się temu X. Heinick.

Nakoniec w *dekanacie Sambijskim* panuje język litewski i polski. W Królewcu całe lato co Niedzielę rano ma X. Dziekan Namszanowski polskie kazania dla flisów, zaś w *Ełku* (*Lyck*) i *Margrabowie* czyli (*Olecku — Margrabowa — Oletzko*) cały rok polskie bywają kazania. Po litewsku odbywa się katolickie nabożeństwo w *Tylży, Klajpedzie* (*Memel*), *Schillgallen*, *Bilderweitschen*, *Schibben*, i w *Riedelsbergu*.

Ze wszystkiém tedy liczy diecezya Warmińska około 50 do 60,000 katolików narodowości polskiéj, a 3 do 4000 litewskiéj. Na nieszczęście prawie wszyscy księża są Niemcy, którzy się dopiero późniéj po polsku nauczyli, a wielu tak źle po polsku każe, że ich ani lud nie może zrozumieć. Jakie niemczyzna czyni postępy, to się ztąd można przekonać, że w parafii Lautern w dekanacie Zeeburskim kazał Biskup Krasicki uczyć więcéj po niemiecku (rozporządzenie to jest po dziś dzień dochowane), gdyż mówiono i uczono tylko po polsku, a dziś tam ani śladu polszczyzny.

W końcu winienem dodać, że nie są to bynajmniéj wyczerpujące o Warmii wiadomości, a zapewne niejedno miejsce inaczéj się zowie po polsku, ale podałem je wiernie i prawdziwie podług rubryceli warmińskiéj i jak z ust pewnego zacnego kapłana téj diecezyi się dowiedziałem.

(Koresp.) **Z Niemiec** 13. Czerwca. Opóźniłem się z ostatnim z podróży pisanym listem. Szukałem chwili uspokojenia po wrażeniach, które mi zrobiło otarcie się o ludzi, książki i pisma niemieckie. Dziwnie to inny żywiół panuje w téj czynnéj i niestrudzonéj rasie niemieckiéj! Ale jak to wszystko obce naszym dążnościom, wyobrażeniem, tam nawet, gdzie jedność wiary powinna pomiędzy nami spólność dróg duchowych sprowadzić. —

Tutaj czuć wpływ niezaprzeczony reformacyi we wszystkich kierunkach ducha nawet na polu Kościoła katolickiego, bo wszyscy tęsknią za jednością polityczną i religijną i jako zmora ciąży na całym narodzie wina XVI. wieku. W tém ustawiczném dobijaniu się jedności, przy nieuniknionych stósunkach przenikających się ludności rozmaitego wyznania, jak łatwo przyswoić sobie wyobrażenia przeciwległego obozu a utracić szczerolitą istotę pierwiastku? — W Polsce od samego początku reformacyi inaczéj sobie poczęła dusza narodowa. Żywioł religijny tak był w Polsce silny, iż reformacyą odparł, choć tłoczącą się bezczelnie do kraju. Polska wtedy miała wielkich kilku ludzi i przed ich postaciami pierzchła napaść: Hozyusz, Karnkowski, Skarga, Wujek, Białobrzeski, Powodowski; mniejszych waleczników było bardzo wiele. W Poznaniu Grzegórz z Szamotuł i Wróbel Walenty! Niemieccy uczeni bardzo byli dwulicowi i słabi! —

Wpływ reformacyi został do dzisiaj. Nie trudno to pojąć. Wszyscy życzą pojednania wyznań i polityki. Ztąd nie tylko już powtarzające się ustawicznie propozycye do połączenia wyznań, ale ustępstwa wzajemne, ustawiczna obawa zrażenia się szorstkością, zbliżenia na polu naukowém. Jak pomiędzy protestantami niemieckimi wielu napotkasz, co katolickiéj prawdzie hołd dają, tak pomiędzy katolikami takich nie brak, którzyby coś z prawdy poświęcili, byle tylko sprowadzić jaką taką zgodę. I pomiędzy uczonymi i pomiędzy protestantami nie zbywa na takich przykładach. Leibnitz, Lessing, w nowszych czasach Schelling pracowali nad tém i dziwna rzecz, iż gdy za życia Schellinga ta jego dążność wcale na się nie zwracała uwagi, dzis nie pomału pomiędzy katolikami po śmierci autora pokutować poczyna. — Słyszeliśmy przed rokiem, że w Halli professor Leo zwołał conciliabulum uczonych protestantów i katolików i zaproponował, zająć się tém wielkiém zadaniem. Z katolickich duchownych skwapliwie się na to rzucił X. Michaelis, pleban z pod Monasteru, redaktor pisma uczonego „*Natur und Offenbarung*," rzutki Platonista, pamiętny z okólnika przesłanego do wszystkich redakcyi pism czasowych, a wypowiadającego w imie Platona wojnę Arystotelesowi, św. Tomaszowi i scholastyce. Ale wszystkie te próby na nieszczęście nie tylko błądzących nie wyprowadzą z błędu, ale często, tych co stali w prawdzie, na manowce zawiodą. Jasny tego mamy dowód w smutnym stanie najznakomitszych fakultetów katolickiéj teologi, w Niemczech: Bonn, Wrocław, Wiedeń, Monachium. W Wiedniu dziś lepiéj stoją sprawy, ale tylko przez to, że się odświeżyła nauka zarekrutowaniem świeżych sił z Rzymu. Od błędów, jakie tam przed trzydziestu, czterdziestu laty szerzono ze wszystkich katedr theologicznych, od jawnych herezyi i bluźnierstw przeciw Kościołowi i prawdzie nawrócono się już do św. Tomasza; zawdzięcza to Wiedeń O. Schraderowi T. J. który wręcz zerwał z błędną przeszłością, przywołany na ratunek z Collegium Germanicum. Ale jakiż stan dzisiaj fakultetu theologicznego we Wrocławiu, gdzie dwu professorów dogmatyki naprzód się zwalczali w waśni gorszącéj, a teraz obaj są przez Stolicę św. zasuspendowani, a z których jeden od wyroku Stolicy św. apelacyą założył do Ministerstwa Stanu w Berlinie! — Któż zresztą nie wie, jak tam theologowali Dereser i Theinerowie? — W Bonn jeszcze nie zabliźnione skutki Hermesa nauki, jeszcze nie zapomniany gorszący przykład Brauna i Achterfelda. Wyrosły ztąd Güntherianizm wciąż pokutuje po głowach piśmienników w zakonie. O zupełnych apostazyach jak Reuchlin — Meldegga, który się, będąc księdzem i professorem historyi kościelnéj w fakultecie, okobiecił i teraz wykłada w protestanckim fakultecie w Heidelbergu; o Schreiberze, professorze theologii moralnéj w Fryburgu, także ożenionym apostacie, już ani mówię. — Ale zostając przy Fryburgu przypominam tylko Huga, swywolnego exegetę; przypominam nawet i czystą duszę, ale słabego theologa Hirschera; przypominam, jak niebezpiecznie, jak wręcz niekościelnie Sailer, uwielbiany Sailer się zapominał i zapominał dogmat i tradycyą. Nie mniéj smutny obraz od pięciu lat ostatnich przedstawia uniwersytet w Monachium. Tam gdzie kiedyś stary, poczciwy a potężny Jakób Józef Görres tak grzmotliwie uderzał myśl serce i wyobraźnią prawdami Kościoła, gdzie Antoni Moehler lubo także w pierwiastkach więcéj siebie słuchający jak Kościoła, ale zawsze przecież z niezmiernym skutkiem bił nowe tory dla theologii niemieckiéj przez manowce pokrzyżowane na jeden, wielki gościniec prawdy Kościoła św. do Królestwa Niebieskiego — któżby był powiedział, że tam, zkąd się niedawno spodziewano oca-

Do tego numeru Dodatek numer 13.